

JUBILEUSZ 75-LECIA POZNAŃSKIEGO WYDZIAŁU PRAWA

EWA BAGIEŃSKA

JUBILEUSZ POZNAŃSKIEGO WYDZIAŁU PRAWA

W dniu 7 maja 1994 r. upływa 75 lat od uroczystego otwarcia Uniwersytetu Poznańskiego i Wydziału Prawa. 75 lat nie jest w historii uniwersytetu europejskiego okresem szczególnie długim, jest to jednak okres wystarczający, by dokonać próby ogólniejszego spojrzenia na przebytą drogę, przypomnieć warunki, w jakich działał, kierunki rozwoju, osiągnięcia Wydziału i możliwości nie wykorzystane. Wiedza o przeszłości może i powinna bowiem ułatwić ulepszanie teraźniejszości i osiąganie sukcesów w przyszłości.

Wśród wielu doświadczeń Wydziału Prawa w minionym siedemdziesięciopięciolecu wspomnę jedynie o kilku, które wydają mi się znaczące w jego historii i istotne dla współczesnego określenia miejsca Wydziału na mapie uniwersytetów polskich¹.

Cechą taką była niewątpliwie koncepcja rozwoju i tworzenia potencjału bukowego Wydziału najpierw w oparciu o napływ kadry profesorskiej, głównie z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, a później — już od lat trzydziestych — w oparciu o własną kadre profesorską. Pierwszą Radę Wydziału tworzyło 4 profesorów: organizator Wydziału i pierwszy jego dziekan w latach 1919 - 1920 - Antoni Peretiatkowicz, Tadeusz Brzeski, Jan Rutkowski i Zygmunt Lisowski. Pod koniec dwudziestolecia międzywojennego (po 9 odbytych habilitacjach) liczba profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych wzrosła do 17, a asystentów (łącznie wolontariuszami) - do 25. W 1965 r. Wydział zatrudniał już 28 profesorów i docentów. W roku akademickim 1993/94 mamy na Wydziale 56 profesorów i 56 młodszych pracowników naukowych.

Stały rozwój potencjału naukowego sprawił, że od końca lat sześćdziesiątych Wydział zaczął spłacać kredyt zaciągnięty w czasie jego tworzenia, a jego profesorowie — wspierać młodsze bądź nowo tworzone wydziały prawa uniwersytetów w Toruniu, Katowicach, Gdańsku i Szczecinie, a ostatnio frankfurcką Viadrine.

Stały rozwój badań naukowych zaowocował, już w latach trzydziestych, powstaniem na Wydziale kilku silnych ośrodków, a nawet szkół naukowych: historycznej (utworzonej przez J. Rutkowskiego, Z. Wojciechowskiego

¹ Spośród prac o historii Wydziału szczególnie wartościowa jest publikacja Kazimierza Kolańczyka, *Wydział Prawa Uniwersytetu Poznańskiego (1919-1959)*, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny 1959, z. 2.

i Z. Jedlickiego), ekonomicznej (powstałej w oparciu o prace E. Taylora, R. Knapowskiego, S. Rosińskiego i S. Zaleskiego), teoretycznoprawnej (zapoczątkowanej pracami Cz. Znamierowskiego) oraz cywilistycznej i administratywistycznej. Szkoły te, uzupełnione po II wojnie światowej silnym nurtem badań niemcoznawczych, kształtowały kierunek prac badawczych Wydziału i decydowały o jego prestiżu naukowym.

Przejawem tego prestiżu był wydawany od 1921 r. periodyk naukowy "Ruch Prawniczy i Ekonomiczny" (od 1925 r. — także "Socjologiczny"), redagowany kolejno przez profesorów A. Peretiatkowicza, A. Ohanowicza, Z. Radwańskiego i obecnie przez Z. Ziemińskiego, a także wydawana w latach 1922 - 1939 pod red. E. Taylora seria "Poznańskie Prace Ekonomiczne".

Cechą specyficzną Wydziału była też jego struktura organizacyjna. Wydział poznański zrealizował, już w pierwszym roku swego istnienia, oryginalną i jedyną wówczas w Polsce koncepcję kształcenia na studium prawa oraz studium ekonomiczno-politycznym. Program kształcenia ekonomistów łączący uniwersytecką, nie tylko zawodową wiedzę ekonomiczną i prawną, realizowany był do 1951 r. W nowych warunkach scentralizowanej gospodarki planowej, w trudnym okresie braku autonomii i wolności zarówno badań, jak i nauczania — program ten został zlikwidowany. Próba odbudowy sekcji ekonomicznej było istniejące na Wydziale od 1958 r. do końca lat sześćdziesiątych Studium Ekonomii Politycznej.

W 1991 r. Wydział uruchomił pięcioletnie magisterskie Studium Organizacji i Zarządzania, kształcące specjalistów dla tworzącej się gospodarki rynkowej.

Wydział nasz był zawsze atrakcyjny dla młodzieży. Zawsze aktywnie reagował na zapotrzebowanie społeczne, zawsze też programy nauczania konstruował z uwzględnieniem niezbędnego dla wykształcenia uniwersyteckiego pensum przedmiotów ogólnych (historycznych, filozoficznych, socjologicznych i teoretycznych). W 1951 r. uruchomione zostały studia zaoczne, kształcące prawników, a później także administratywistów. W 1992 r. jako jeden z pierwszych w Polsce Wydział przyjął koncepcję otwartej (bez egzaminu wstępnego) rekrutacji na prawnicze studia zaoczne.

W okresie międzywojennym na Wydziale Prawa kształciło się rocznie ok. 1500 studentów. Dziś, na trzech kierunkach studiów dziennych: Prawo, Organizacja i Zarządzanie oraz Międzynarodowe Stosunki Gospodarcze i Polityczne (Europeistyka) i dwóch kierunkach studiów zaocznych (Studium Prawa i Studium Administracji) wiedzę zdobywa ponad 4500 młodych ludzi. Wydział prowadzi też studia podyplomowe, umożliwiające osobom pracującym uzupełnienie wiedzy w zakresie prawa samorządu terytorialnego i jego finansów, w zakresie prawa administracyjnego i prawa pracy.

Dobłą tradycją Wydziału jest wysoki pułap wymogów stawiany studiującym oraz przekonanie, że kształcenie akademickie nie polega na formowaniu jednostek reagujących typowo na stereotypowe zadania, lecz jest formowaniem samodzielności umysłów zdolnych sprostać nie przewidywanym okolicznościom.

Trwałą cechą naszego Wydziału jest więc równoczesny jego związek z tradycją uniwersytecką, wzbogacany podejmowaniem wyzwań współczesności. Z tradycji szkoły wyższej wynika struktura Wydziału działającego na

bazie Katedr². Tradycyjny jest także układ stosunków "mistrz-uczniowie", z tradycji wynikają podstawowe formy dydaktyczne (wykład i seminaria) oraz sposób określania treści programowych. Wróciliśmy do dobrej tradycji autonomii uniwersytetu, wolności badań i nauczania, choć w latach 1950 - 1957 Wydział przeżywał — jak wszystkie środowiska akademickie — okres centralnego kierowania nauką i silnej ideologizacji, a w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych — okres "rozbudowy podporządkowanej". Trzecia Rzeczpospolita otworzyła nową kartę (nowy okres) w historii Wydziału. To czas trudnej wolności. Problemy finansowe państwa budującego gospodarkę rynkową i ubóstwo sfery budżetowej oraz ogrom obowiązków dydaktycznych przy równoczesnym wielkim zapotrzebowaniu na prawników-praktyków, tworzących państwo prawne — to tylko niektóre czynniki stawiające Wydział wobec nieznanej dotąd szansy, ale i wielu zagrożeń.

Tradycją Wydziału jest podejmowanie zadań stawianych przez otoczenie społeczne, któremu służył i nauką, i kierunkami kształcenia, i uczestnictwem w życiu publicznym Poznania, Wielkopolski i kraju. Dobrą tradycją Wydziału jest też zawsze znacząca rola Rad Wydziałowych w jego funkcjonowaniu — bez względu na przepisy określające stanowisko dziekana i kompetencje Rady. 26 wykonujących obowiązki dziekana profesorów Wydziału kierowało nim w oparciu o ciało kolegialne, którego członkowie różnili się często poglądami i opiniami, zawsze jednak z poczuciem odpowiedzialności za wspólne dobro, jakim była wspólnota nauczających i nauczanych, Uniwersytet i Wydział.

Tradycją Wydziału jest też trudna sytuacja lokalowa, choć rozproszenie miejsc pracy (przypomnę tylko, że poszczególne katedry mieściły się dawniej w Zamku, a także przy ul. Matejki i przy ul. Kantaka) ustąpiło i od 1957 r. pracujemy już wszyscy w Collegium Iuridicum. Największą bolączką jest dziś brak pomieszczeń dla biblioteki i dużych sal wykładowych.

Wydział był od początków swego istnienia strukturą aktywną, pełną inicjatywy i ambicji w podejmowaniu zadań stawianych przez społeczeństwo Państwo. Realizował te oczekiwania już od lat dwudziestych, dostarczając państwu dobrze przygotowanych prawników i ekonomistów. Nie przerwał pracy w latach okupacji niemieckiej, funkcjonując w Warszawie w ramach Tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich. Pracownicy Wydziału czynni byli nie tylko w organizacjach i towarzystwach naukowych (PAU, PAN, PTPN, Instytut Zachodni) i zawodowych (partie i związki zawodowe ZPP), regionalnych (TRZZ) i Ogólnopolskich (Towarzystwo Prawnicze i Ekonomiczne, TWP). Czynni byli i są w życiu publicznym i organach wymiaru sprawiedliwości. Wydział miał w swoim gronie senatorów i posłów, premiera i ministrów, sędziów najwyższych sądów i trybunałów, członków wielu komisji i ciał doradczych sejmowych, rządowych i samorządowych.

² Są to w kolejności alfabetycznej: Katedra Historii Doktryn Polityczno-Prawnych i Filozofii, Katedra Historii Ustroju Państw, Katedra Kryminalistyki, Katedra Nauk Ekonomicznych, Katedra Postępowania Administracyjnego, Katedra Postępowania Cywilnego, Katedra Postępowania Karnego, Katedra Prawa Administracyjnego i Nauk Administracji, Katedra Prawa Cywilnego i Handlowego, Katedra Prawa Finansowego, Katedra Prawa Karnego, Katedra Prawa Konstytucyjnego, Katedra Prawa Międzynarodowego Publicznego, Katedra Prawa Pracy, Katedra Prawa Rolnego, Katedra Prawa Rzymskiego i Historii Prawa Sądowego, Katedra Teorii Państwa i Prawa, Katedra Zarządzania Gospodarką Narodową.

Różne są miary prestiżu uniwersytetu i wydziału. Można go mierzyć ilością stopni i tytułów naukowych, liczbą opublikowanych prac i niepublikowanych ekspertyz i opinii, udziałem w prestiżowych organizacjach naukowych, liczbą wypromowanych magistrów i zorganizowanych konferencji. Można też mierzyć ten prestiż liczbą wybitnych jednostek, wielkich uczonych i nauczycieli — mistrzów — i to właśnie miara wydaje mi się najtrafniejsza. Truizmem jest stwierdzenie, że Wydział tworzymy wszyscy — to nadal jeszcze, choć chyba w coraz mniejszym stopniu — wspólnota nauczycieli i uczniów. Solą uniwersyteckiej gleby były zawsze i są wielkie indywidualności.

Stosując tę miarę, przypomnijmy dziś sylwetki kilku zmarłych Profesorów, znaczących w historii Wydziału, Uniwersytetu i nauki polskiej.

BOGDAN BŁAZEJCZAK

ALFRED OHANOWICZ - POCZĄTKI CYWILISTYKI POZNAŃSKIEJ

Tworzenie uniwersytetów w Polsce przedrozbiorowej (jeżeli nie liczyć Akademii Lubrańskiego) ominęło Wielkopolskę. Także pruskiemu zaborcy tych ziem nie zależało na utworzeniu tutaj uczelni tego rodzaju. Młodzież zamieszkująca je musiała udawać się na studia bądź to do Wrocławia bądź to do Berlina czy innych niemieckich miast uniwersyteckich. Gdy po zakończeniu pierwszej wojny światowej Wielkopolska weszła w skład odrodzonego Państwa Polskiego przed jej mieszkańcami pojawiła się konieczność stworzenia uczelni rangi uniwersytetu. Dzieło takie zostało podjęte już w maju 1919 r.

Do grona osób, które kładły podwaliny pod budowlę uniwersytetu w Poznaniu, noszącego pierwotnie nazwę Akademii Piastowskiej, a zwłaszcza Wydziału Prawa należy niewątpliwie profesor doktor habilitowany Alfred Ohanowicz, albowiem rozpoczął tu pracę już we wrześniu 1919 r.

Alfred Ohanowicz urodził się 31 marca 1888 roku we Lwowie. Wywodził się z rodziny ormiańskiej, był blisko spokrewniony z Teodorowiczem ostatnim arcybiskupem lwowskim obrządku ormiańskiego. Należał zatem do wprawdzie nielicznej, ale jakże zasłużonej dla polskiej nauki i kultury społeczności Ormian polskich. Tu, we Lwowie, uzyskał świadectwo dojrzałości (1906 r.) i ukończył studia prawnicze (1910) na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jana Kazimierza. Będąc jeszcze studentem przejawiał swoje uzdolnienia i zainteresowania naukowe zamieszczając kilka recenzji

w Przeglądzie Prawa i Administracji. Początkowo interesowała go historia zwłaszcza prawa, dlatego był uczestnikiem seminarium prowadzonego przez Oswalda Balzera, pod którego kierownictwem naukowym przygotował monografię pt. *Ciężmy publiczne duchowieństwa w Polsce w drugiej połowie XV i z początkiem XVI wieku* ogłoszoną drukiem (1911 r.).

Po ukończeniu studiów przez lat dziewięć był zatrudniony w galicyjskiej Prokuratorii Skarbu, instytucji która zatrudniała jedynie najwybitniejszych absolwentów wydziałów prawa. Praca w Prokuraturze wpłynęła na zmianę Jego zainteresowań, obiektem których stało się prawo cywilne i któremu pozostał wierny po kres swego życia. Staje się więc uczniem Ernesta Tilla, Kierownika Katedry Prawa Cywilnego w Uniwersytecie Jana Kazimierza, Jednego z tych profesorów, którzy w tamtym czasie tworzyli elitę prawników Polskich.

Dla pogłębienia swej wiedzy udał się na uniwersytet w Berlinie (1912). Tu uczestniczył w seminarium prowadzonym przez jednego z najwybitniejszych prawników niemieckich przełomu wieków a mianowicie Theodora Kippa. Pobyt w Berlinie zaowocował dwiema monografiami: *Współwłasność w prawie prywatnym austriackim* (1916) i *O rozrządaniu właściciela hipoteką w trzeciej noweli do ustawy cywilnej* (1917).

W roku 1919 pierwszy rektor Wszechnicy Piastowskiej powołuje Alfreda Ohanowicza na stanowisko profesora nadzwyczajnego i odtąd jego losy zorają związane w Poznaniu. W dwa lata później jako profesor zwyczajny ostaje kierownikiem Katedry Prawa Cywilnego, które to stanowisko piastuje (z przerwą w okresie okupacji) do przejścia na emeryturę w 1960 r.

Po zajęciu Poznania przez okupantów w 1939 r. zostaje zrazu aresztowany,

a następnie wysiedlony do Generalnej Guberni. Osiedla się w Warszawie. Z początkiem 1945 r. wraca do Poznania, by kontynuować pracę na Uniwersytecie.

Przybywszy do Poznania w 1919 r. Profesor Ohanowicz poświęcił się przede wszystkim dydaktyce. W Wielkopolsce (byłej dzielnicy pruskiej) obowiązywało, mimo powstania odrodzonego Państwa Polskiego, nadal prawo cywilniemieckie (prawo rzeczowe i prawo spadkowe — nawet do końca 1946r).. Podręczniki do tego prawa istniały jedynie w języku niemieckim.

Profesor podjął się trudu napisania oryginalnych podręczników w języku polskim. Pierwsze z nich powstały w latach 1922 - 24, dalsze w 1926 r.

W okresie powojennym Alfred Ohanowicz napisał podręcznik z zakresu prawa zobowiązań. Kilkakrotnie wznawiane jego wydania zawsze uwzględniały zmiany przewidywane w toku prac Komisji Kodyfikacyjnej.

Z tych to względów już 1965 r. a więc prawie równocześnie z wejściem w życie kodeksu cywilnego studenci mieli do dyspozycji podręcznik z dziedziny prawa zobowiązań. Był on potrzebny nie tylko studentom wydziałów prawa ale także słuchaczom szkół ekonomicznych.

Wykładów profesora słuchali nie tylko studenci Wydziału Prawa Uniwersytetu Poznańskiego. Prawo cywilne było także przedmiotem jego wykładów na Wydziale Rolno-Leśniczym a także w Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu i wreszcie, w czasie okupacji w ramach tajnego nauczania w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Liczby jego słuchaczy nie da się wymieniwać, jeżeli

weźmie się pod uwagę fakt, że działalność wykładowcy uprawiał przez ponad 40 lat i nie tylko na jednej uczelni. Znaczące zasługi położył Profesor na polu kształcenia kadr naukowych. Wychował trzydziestu doktorów, spośród których niektórzy zajmują poczesne miejsce w cywilistyce polskiej.

Wyrazem Jego poświęcenia się nauce prawa cywilnego były dwie publikacje będące podstawą przeprowadzenia przewodów dla osiągnięcia stopni naukowych. Dalszymi pracami z tej dziedziny są: *Przyrzeczenie publiczne* (1920 r.), *Zbieg norm w polskim prawie cywilnym* (1963 r.), *Niestuszone wzbogacenie* (1956 r.) czy też partie *Systemu prawa cywilnego* (t. III cz. 1)- Był także autorem wielu glos. Tylko w okresie powojennym sporządził ich ok. 70. Działalność naukowa Profesora wywarła niewątpliwie wpływ na prace komisji kodyfikacyjnej a także na judykaturę. Jego dzieła cechowała zawsze rzetelność naukowa, posiadał doskonałą znajomość praktyki i potrzeb gospodarczych.

Walory osobowe Profesora sprawiły, że powierzono mu szereg odpowiedzialnych stanowisk. Był senatorem (1930 - 35), członkiem Trybunału Kompetencyjnego (1928 - 33), dwukrotnie sprawował funkcję dziekana Wydziału Prawa, był generalnym radcą Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego (1924 - 39), wiceprezesem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, redaktorem naczelnym Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego. Kierował Redakcją Ruchu od 1958 do 1981 roku dopóki pozwalały Mu na to siły - a w ostatnich latach życia był Honorowym Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego.

Jego działalność, zarówno publiczna, jak i naukowa czy dydaktyczna zostały tylko w części wynagrodzone. W okresie międzywojennym nadano Mu Krzyż Komandorski Orderu Polonia Restituta (1928) i Złoty Krzyż Zasługi (1938). W okresie powojennym objęty był polityczną anatemą. Została ona zdjęta dopiero po roku 1956. Trud Jego pracy twórczej znalazł uznanie w odznaczeniu Go w 1957 r. Orderem Sztandaru Pracy II klasy. W 1965 r. wdzięczny Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu nadał Mu tytuł doktora honoris causa, za jego pracę na tej uczelni i jako wyraz wysokiej oceny zarówno samej osoby Profesora jak i jego osiągnięć naukowych. Jego uczniowie i przyjaciele uczcili Go dwiema księgami pamiątkowymi: specjalnym wydaniem "Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego" (1963) oraz "Studiami z prawa zobowiązań" (1979).

Profesor Alfred Ohanowicz należał do grona wielkich indywidualności Wydziału Prawa i Administracji UAM. Cechowały Go przede wszystkim pogoda ducha i poczucie humoru, których nie utracił nawet wtedy, gdy dotknięty paraliżem nie mógł opuścić łóżka. Dobroć i zyczliwość,

dzięki którym można było czerpać bez ograniczeń z Jego głębokiej i wszechstronnej wiedzy, wysoka kultura i ujmująca osobowość, dzięki której przebywania w Jego towarzystwie było prawdziwą przyjemnością. Nade wszystko zaś wyznawał zasadę, że trzeba pomagać innym i czynić dobrze.

Profesor Alfred Ohanowicz zmarł 21 marca 1984 r.

WOJCIECH ŁĄCZKOWSKI

PROFESOR EDWARD TAYLOR

Profesor Edward Taylor przeżył 80 lat (1884 - 1964). Urodzony w Kielcach, wywodzący się ze szkockiej rodziny przybyłej do Polski w początkach XVII w., był jednak prawdziwym poznańczykiem. Wprawdzie ukończył najstarszą polską uczelnię — Uniwersytet Jagielloński, ale niemal całe życie naukowe związał z uniwersytetem w Poznaniu, a w szczególności z Wydziałem Prawa. Wykładał także w Wyższej Szkole Handlowej — późniejszej Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. Poznań stał się dlań prawdziwą ojczyzną i z Poznaniem też związał się do końca swoich dni.

Edward Taylor swoim życiem, twórczością naukową i aktywnością zawodową świadczy słuszność twierdzenia, iż nie ma nic bardziej praktycznego aniżeli dobra teoria. Najczęściej udawało Mu się łączyć cele poznawcze, teoretyczne, z ambicjami służenia praktyce gospodarczej.

Stopień naukowy doktora prawa uzyskał w 1909 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był uczniem prof. Włodzimierza Czerkowskiego — pierwszego

Polsce reprezentanta szkoły psychologicznej w ekonomii, jednak jego poglądów nie przejął. Stał się bowiem konsekwentnym zwolennikiem angielskiego neoklasycyzmu, ulegając urokowi czołowych szkół ekonomicznych XIX i XX w., a zwłaszcza marshallowskiego neoklasycyzmu z Cambridge. Ze szczególnym zapałem, a nawet nie ukrywanym sentymentem odnosił się do angielskich oraz francuskich twórców ekonomii klasycznej: A. Smitha, Ricarda, T. R. Malthusa, J. B. Saja, J. S. Sismondiego, czy może nade wszystko J. S. Milla.

Nie sposób omówić, czy choćby wymienić wszystkich dzieł tego wielkiego uczonego. Jego dorobek naukowy liczy ponad 300 pozycji. Wypowiadał się na bardzo różne tematy, reagował szybko na ważne wydarzenia gospodarcze — nie stronił także — zwłaszcza we wcześniejszym okresie swojej aktywności życiowej — od tematyki politycznej. Nie można jednak nie wspomnieć choćby o kilku tylko najważniejszych Jego publikacjach, które wprowadziły Edwarda Taylora do Panteonu nauki polskiej. Jego prace poświęcone inflacji polskiej, *Statystyka i dynamika w teorii ekonomii*, *Wstęp do ekonomii*, *Teoria produkcji czy Historia rozwoju ekonomiki* — to najbardziej znane i najczęściej powoływane w literaturze dzieła Profesora. Trudno byłoby zresztą ułożyć jakiś katalog prac uwzględniający rzeczywistą hierarchię ich ważności. Profesor miał bowiem bardzo szerokie zainteresowania dotyczące różnych dziedzin. Wszelkie porównania prac poświęconych różnorodnym dyscyplinom byłyby nie tylko trudne, ale naukowo jałowe. Można więc jedynie stwierdzić, że wszystko, co wychodziło spod pióra Edwarda Taylora, nacechowane było niezwykłą wprost erudycją, przejrzyistością myśli i konsekwencją wyznawanych poglądów,

Zainteresowania naukowe Edwarda Taylora koncentrowały się wokół głównych tematów. Pierwszy obejmuje prace poświęcone spółdzielczo-

ści; drugi — to prace z zakresu skarbowości, np. *Prawo skarbowe Rzeczypospolitej Polskiej* czy *Polityka skarbową i system podatkowy R.P.* (lata dwudzieste); trzeci wreszcie związany jest z problematyką ściśle ekonomiczną. Nurt ten obejmuje najwięcej prac, m.in. wspomniane już powyżej dzieła, które zyskały sobie największy rozgłos. Jeden z uczniów Profesora, Antoni Skowroński, orzekł kiedyś, iż w dziełach Taylora uwidacznia się wewnętrzne rozdwojenie uczonego, którego z jednej strony pociąga ścisła teoria, dająca mu radość poznawania i pogłębiania wiedzy, a z drugiej pragnienie bezpośredniego i natychmiastowego służenia społeczeństwu radami cennymi dla działalności gospodarczej.

Wydaje się, że powyższe spostrzeżenie uzasadniają nie tylko publikowane prace Profesora, lecz także inna Jego działalność — znany był przecież z niezwyklej aktywności ściśle związanej z praktyką gospodarczą. Już na początku swojej kariery związał się z polskim ruchem spółdzielczym w zaborze austriackim. Zresztą efektem tej zawodowej działalności Taylora była Jego rozprawa habilitacyjna pod pięknym tytułem *Pojęcie w spółdzielczości*. Kilka lat pracował zawodowo w Patronacie Spółek Oszczędnościowo-Pożyczkowych we Lwowie i w Krakowie. Pracował także w wielu innych instytucjach społecznych. Pod tym względem promieniował energią: w latach 1923 - 1925 był członkiem Państwowej Rady Finansowej i Gospodarczej, utworzonej z racji reformy pieniężnej; w latach 1923 - 1929 — członkiem Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu; w latach 1930 - 1931 — członkiem Rady Miejskiej Poznania itd. Znajdował czas na odbywane przez długie lata comiesięczne zebrania członków koła seniorów Jego seminarium. Zebrania te odbywały się w Bazarze Poznańskim. Stworzył Poznańską Szkołę Ekonomii.

Profesor Edward Taylor oczywiście był także czynny w wielu towarzystwach naukowych. Od 1920 r. był członkiem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Towarzystwa Prawno-Ekonomicznego w Poznaniu, Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie i Warszawskiego Towarzystwa Naukowego (do czasu jego połączenia z Polską Akademią Nauk). Był autorem wielu haseł encyklopedycznych, wyjaśniając w nich właściwym sobie stylem najbardziej zawiłe kwestie przy użyciu najmniejszej, niezbędnej ilości słów.

O Jego wielkiej aktywności życiowej świadczyć może również fakt, że znajdował czas na tłumaczenie dzieł tak wybitnych ekonomistów, jak np. Ch. Gide, E. Cannan, G. Stigler czy J. S. Mili. Utworzył także własne wydawnictwo pod nazwą "Poznańskie Prace Ekonomiczne", które działało w latach 1922 - 1939 i opublikowało ponad 30 tytułów, w tym 28 prac uczniów i 2 własne Profesora. Przy tych wszystkich obowiązkach miał jeszcze dość siły, by wykładać poza Wydziałem Prawnym (politykę agrarną na Wydziale Rolniczo-Leśnym), a także prowadzić różne wykłady w Wyższej Szkole Handlowej (Akademii Handlowej). Warto dodać, że już po II wojnie światowej Profesor przez kilka lat wykładał ekonomię polityczną na Uniwersytecie Łódzkim.

Był to jednak okres, w którym nadchodziły bardzo złe czasy dla ludzi prawych, o poglądach niezależnych. Usunięcie Go w 1949 r. z Uniwersytetu

eufemistycznie nazwano "przeniesieniem w stan spoczynku". W następnym roku zlikwidowano Sekcję Ekonomiczną na Wydziale Prawa. Po 1956 r. Profesor mógł wprawdzie powrócić na Uniwersytet, lecz w 1960 r. został ostatecznie emerytowany, a w cztery lata później zmarł.

Jestem przekonany, że spoglądając z innego wymiaru na 75-lecie Wydziału Prawa, Profesor odczuwa satysfakcję nie z powodu życzliwych słów o swojej twórczości, ale ze spełnienia się Jego przewidywań wpływających z wnikliwych analiz naukowych. Upadek jednego z najbardziej absurdalnych systemów, jakie zna historia człowieka, dla nas, żyjących, stał się od Pewnego momentu nieuchronny w sposób zupełnie naturalny i oczywisty. Nie był jednak tak oczywisty przed kilkudziesięciu laty, kiedy Profesor pisał w wydanym dopiero w 1991 r. trzecim tomie *Historii rozwoju ekonomiki*: "...marksizm wydaje się już obecnie systemem umysłowym i ideologicznym przestarzałym, pozbawionym wartości i uroku dla przyszłości". Z jaką wnikliwością, a zarazem w jakim odosobnieniu Edward Taylor wykazywał słabość naukowych, zarówno teoretycznych, jak i metodologicznych twierdzeń systemu Marksa i marksizmu. W sposób niemal proroczy wykazał paradoks polegający na niemożności udowodnienia światopoglądowo-politycznych założeń Marksa przy pomocy jego własnych twierdzeń teoretycznych. Zrobił to Jednak - metodami naukowymi, z pomocą ogromnej erudycji, ale i nie bez intuicji cechującej geniusza.

Edward Taylor był prawym człowiekiem, wybitnym uczonym mocno związanym z praktyką gospodarczą, obdarzonym genialną intuicją.

ZYGMUNT ZIEMBIŃSKI

CZESŁAWA ZNAMIEROWSKIEGO WKŁAD DO ROZWOJU POZNAŃSKIEGO WYDZIAŁU PRAWA

Założenie nowego wydziału prawa jest sprawą organizacyjnie nader prostą. Nie wymaga budowy kosztownych laboratoriów ani nawet szczególnie rozbudowanych bibliotek po to, by nowo utworzony wydział mógł spełniać Pożytkiem społeczne zadania szkoły prawa. Potrzeby Wielkopolski w tej dziedzinie były w 1919 r. ogromne i wiadomo, że zadania takie zostały szybko i sprawnie zrealizowane w oparciu — po części — na zespole wyróżniających się przedstawicieli zawodów prawniczych, a po części - na uczonych przybywających z innych dzielnic pozaborowych .

Do tych ostatnich należał Czesław Znamierowski, z wykształcenia filozof, prawnik po trosze z przypadku. Dorobek naukowy Znamierowskiego omawiany był obszernie na sesji z okazji stulecia Jego urodzin i opubliko-

¹ J. Stankowski, Z. Ziemiński, *Pozycja społeczna nauki w Wielkopolsce*, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny*

wano na ten temat szereg prac, wystarczy więc wspomnieć o tym dorobku sumarycznie. Znamierowskiego teoria układu prawnego, norm konstrukcyjnych, form aktów stanowienia, typów uzasadniania mocy obowiązującej norm; w dziedzinie socjologii — koncepcja grupy społecznej i zbiorowości, stosunku społecznego, różnych form redukcji indywidualizującej; w dziedzinie etyki — teoria czy doktryna moralności opartej na życzliwości powszechnej — były już omawiane w Poznaniu i poza Poznaniem. Dokładne dane bibliograficzne znaleźć można w monografii Stanisława Czepity poświęconej koncepcjom teoretycznym Znamierowskiego².

W tym momencie skoncentrować należy uwagę na roli, jaką Znamierowski odegrał w kształtowaniu się poznańskiego Wydziału Prawa. Nie pełnił na tym Wydziale żadnych istotnych funkcji organizacyjnych i wykazywał raczej anty-talent organizacyjny. Był jednak współredaktorem działu socjologicznego w "Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym" w latach 1926 - 1937, zamieszczając w tym kwartalniku zwłaszcza liczne recenzje, a także postulaty co do unowocześnienia studiów prawniczych (w znacznym stopniu później zrealizowane). Trudno Go też uznawać za wzorowego dydaktyka, gdyż na ogół nie trzymał się systematyki programów nauczania.

Niemniej jest faktem bezspornym, że jako indywidualność naukowa Znamierowski nadawał swoisty charakter poznańskiemu Wydziałowi Prawa. Nikt z wykładowców filozofii prawa w Polsce w okresie dwudziestolecia międzywojennego nie miał tak szerokiego przygotowania filozoficznego, a jednocześnie temperamentu polemicznego. Koncepcje filozoficzne Znamierowskiego cechował raczej minimalizm. Lokować go można między empiryczną filozofią angielską i analityczną filozofią szkoły lwowsko-warszawskiej oraz filozofią Husserla. Profesor był natomiast zdecydowanym przeciwnikiem różnych form idealistycznej filozofii niemieckiej, w owym czasie wpływowej w środowisku poznańskim, którą krytykował w sposób nadzwyczaj surowy. Była to opcja pożyteczna w tej fazie rozwoju prawoznawstwa polskiego, w którym poza nader osobliwymi koncepcjami filozoficznymi Petrażyckiego brakowało nawiązywania do odpowiednio klarownych i powszechnie uznawanych założeń filozoficznych.

Według koncepcji Znamierowskiego staranna analiza pojęciowa miała nie tylko walor instrumentalny dla procesów porozumiewania się przy uprawianiu nauk społecznych, lecz miała ujmować to, co jest istotne dla badanych zjawisk. Rozprawa habilitacyjna Znamierowskiego (początkowo zastępcy profesora) pt. *Podstawowe pojęcia teorii prawa*, wniosła to, co jest Jego najistotniejszym chyba wkładem do rozwoju nauk prawnych, a mianowicie określoną ogólną teorię norm konstruujących czynności konwencjonalne w systemie prawnym' — co w kilkadziesiąt lat później w Wielkiej Brytanii uznawano za wielkie osiągnięcie H. L. A. Harta.

Z punktu widzenia rozwoju poznańskiego Wydziału Prawa analityczne prace Znamierowskiego, jakkolwiek nie znajdowały bezpośredniego zastosowania w dogmatyce prawniczej, miały tę wielką zaletę, iż zmuszały abso -

² S. Czepita, *Koncepcje teoretycznoprawne Czesława Znamierowskiego*, Poznań 1988, s. 7 - 13.

³ Cz. Znamierowski, *Podstawowe pojęcia teorii prawa, Cz. I - Układ prawny i norma prawna*, Warszawa 1924.

wentów poznańskiego Wydziału do przywiązywania odpowiedniej wagi do precyzji aparatury pojęciowej i jasnego formułowania myśli.

Aby nie być gołosłownym, przytoczyć można dłuższą wypowiedź o. J. M. Bocheńskiego o jego studiach na sekcji ekonomicznej poznańskiego wydziału prawa (po uprzednio dwóch latach studiów prawniczych we Lwowie): "Pozostałem tam cztery lata i pracowałem — niestety, niezbyt pilnie — P^od kierunkiem pierwszorzędnych mistrzów. Wśród nich chciałbym wymie-
--ć tylko Floriana Znamierowskiego, socjologa — późniejszego przewodniczącego Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego — oraz Czesława Znamierowskiego, filozofa prawa, wtedy być może jedynego na świecie, który uprawiał tę filozofię w ściśle 'analitycznym' sensie. [...] Kiedy robię bilans moich sześćoletnich studiów prawno-ekonomicznych, to wypada on dość skromnie. Niewiele, niestety, się nauczyłem. Dwie rzeczy z tego jednak wynikły. Jedną jest zamiłowanie do ścisłego formułowania, którego nauczyłem się u prawników, a także u Znamierowskiego. Drugą jest zrozumienie dla historii, przede wszystkim dla historii idei"⁴.

Niezależnie od tego, iż analizy pojęciowe Znamierowskiego miały niekiedy charakter nazbyt drobiazgowy, wszyscy wybitniejsi słuchacze pierwszego Pokolenia studentów poznańskiego Wydziału, z którymi miałem możliwość kontaktu, właśnie Znamierowskiego wspominali jako wzór precyzji prawniczego myślenia — i to wspominali z ogromną atencją. Mogły tu oczywiście działać różne mechanizmy wybiórczego kształtowania pamięci, chociażby wymagania egzaminacyjne Profesora. Ale za to stopień u Niego uzyskany miał i z innych względów wysokie notowania na giełdzie prestiżu.

Bezpośrednio rozważań prawno-dogmatycznych Znamierowski nie podejmował poza — podobno wartościową z dogmatycznego punktu widzenia — rozprawką prawie zabudowy (związaną z personalnymi zainteresowaniami) jednak z kręgu Jego seminarzystów wyrosło wielu nie tylko cenionych pracowników naukowych, ale i wybitnych prawników-praktyków. Wielu młodych ludzi przyciągały seminaria Znamierowskiego, dość oryginalne co do charakteru, bo polegające na przedstawianiu przez Profesora jego przygotowywanych właśnie

prac. Potrzebni Mu byli raczej słuchacze niż uczniowie. Szli potem do pracy naukowej w bardzo różnych dziedzinach — od ekonomii i socjologii do metodologii nauk społecznych.

Widome było tradycyjnie, że na studia prawnicze, zwłaszcza w okresie międzywojennym, trafiali kandydaci o szerokich, lecz nie zawsze sprecyzowanych zainteresowaniach. Znamierowski przyciągał ich swą rozległą, choć niekiedy nieprofesjonalną wiedzą z zakresu różnych nauk humanistycznych. Pozwalał im znaleźć własną drogę. Nie znaczy to, by miał cechy spolegliwego opiekuna; dawał tylko - jak sam to określał - "inspirację i bodźce".

sprawą paradoksalną, iż Profesor, do inspiracji ze strony którego przyciągało się wielu przedstawicieli nauk społecznych i filozoficznych, nie promował magistrów ani doktorów i był raczej inspiratorem niż promotorem.

Pierwsze dwie prace doktorskie promotorstwa Znamierowskiego obronione zostały dopiero w 1950 r., kilka zaledwie przyjętych przezeń później prac magisterskich miało raczej akcydentalny charakter.

⁴- M. Bocheński, *Logika i filozofia. Wybór pism*, Warszawa 1903, s. VIII - IX.

Zainteresowania Znamierowskiego przesuwają się od filozofii poznania do filozofii prawa, teorii prawa, następnie socjologii, a wreszcie etyki, która miała być etyką opisową, ale stawała się z czasem etyką coraz wyraźniej i coraz bardziej świadomie normatywną. Ale te właśnie przemiany zainteresowań Znamierowskiego odpowiadały tym tendencjom, które potem określano mianem postulatu wielopłaszczyznowości prawoznawstwa, a w sposobie myślenia absolwentów poznańskiego Wydziału zapewniały pożądaną równowagę między jednostronnym normatywizmem a jednostronnym realizmem.

Wykłady Znamierowskiego, nawet w najgorszym okresie początku lat pięćdziesiątych, miały charakter — jak to się dziś określa — autorski. To, że Znamierowski, wykręcając się przez pewien czas od realizowania oficjalnych programów, dla jednego rocznika prowadził wykład historii filozofii od starożytnej Grecji do Tomasza, a dla następnego rocznika — od Tomasza do końca XIX wieku, było mniej ważne niż to, że wykłady te były ujęte oryginalnie, z pasją perswazyjną, wykraczając poza podręcznikową sztamę.

Z punktu widzenia biurokratycznej sprawozdawczości Znamierowski był niewątpliwie "czarną owcą", jednak z punktu widzenia historii poznańskiego Wydziału Prawa — choć obracał się i miał mir raczej wśród filozofów niż prawników, a z teoretykami prawa raczej polemizował niż współpracował — był tego Wydziału współtwórcą niewątpliwym, nadając Wydziałowi znamię indywidualności i przyczyniając się do jego wysokiego poziomu.

W uznaniu zasług dnia 28 IV 1966 r. Czesław Znamierowski otrzymał tytuł doktora h.c. poznańskiego Uniwersytetu

ZBIGNIEW JANOWICZ

MARIAN ZIMMERMANN - UCZONY I CZŁOWIEK¹

I

Minęło ponad pół wieku, kiedy Marian Zimmermann — młody trzydziestokilkuletni uczony — został powołany na katedrę prawa administracyjnego Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego.

¹ Marian Zimmermann urodził się dnia 19 IX 1901 r. w Przemyślu jako syn Kazimierza, polonisty profesora gimnazjum i Jeremii z d. Szechowicz, także nauczycielki. Zmarł w dniu 19 I 1909 r. w Poznaniu.

Bliższe dane dotyczące życia i twórczości Profesora m.in.: Z. Janowicz, RPEiS 1969, z. 3; Z. Janowicz i Z. Leoński, w: *Studia z zakresu prawa administracyjnego ku czci prof. dra Mariana Zimmermanna*, Warszawa-Poznań 1973, PTPN (tamże bibliografia prac naukowych M. Zimmermanna przygotowana przez T. Rabską)

Ostatnio przybyła szczególna pozycja: Jan Zimmermann, *Marian Zimmermann (1901 - 1969)*, Samorząd Terytorialny 1993, nr 1-2 -wspomnienie syna wraz z obszerną charakterystyką, twórczości ojca. Równocześnie opublikował autor także *Projekt ustawy o sądownictwie administracyjnym z 1958 r.* (opracowany przez ojca - patrz niżej) z wprowadzeniem oraz wybranymi fragmentami uzasadnienia projektu i dyskusji w Komisji Kodyfikacyjnej.

Należał do drugiej — po pokoleniu założycieli naszego Uniwersytetu i Wydziału — generacji profesorskiej. Kiedy kładzono podwaliny pod budowę Wszechnicy Piastowskiej — zbliżał się do egzaminu dojrzałości.

Po złożeniu tego egzaminu (z wyróżnieniem) odbył studia prawnicze na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, który wśród wielu znakomitych uczonych wydał także kilku wybitnych twórców nauki prawa administracyjnego w Polsce. Wspomnę tu tylko nazwiska Tadeusza Bigi i Franciszka Longchamps de Berier.

Obok prawa studiował Marian Zimmermann także historię i filozofię, co odbiło się wyraźnie nie tylko na twórczości naukowej, ale także na całej formacji intelektualnej i duchowej tego wybitnego humanisty. Był zresztą uczniem i asystentem przede wszystkim historyka profesora Pazdry.

Po otrzymaniu magisterium (1924) został Marian Zimmermann st. asystentem na rodzimym Wydziale i pełnił tę funkcję do końca marca 1939 r. Doktoryzował się w 1927 r. po przedłożeniu rozprawy poświęconej prawu karno-administracyjnemu *Artykuł 72 Konstytucji a dotychczasowe ustawodawstwo polskie*, habilitował się zaś w sześć lat później na podstawie pracy *Wywłaszczenie. Studium z dziedziny prawa publicznego*, poprzedzonej studiami za granicą, przede wszystkim w Tuluzie, u jednego z najznakomitszych przedstawicieli nauki prawa administracyjnego naszego stulecia — Maurice Hauriou.

Prace te i następujące po nich mniejsze studia, w tym kilka poświęconych Konstytucji z 1935 r. oraz *Uwagi o tzw. szkole lionńskiej i jej metodach*, także obszerne *Polskie prawo wywłaszczeniowe* (1939) otworzyły Marianowi Zimmermannowi drogę do stanowiska profesora nadzwyczajnego i nowo utworzonej II katedry prawa administracyjnego na naszym Wydziale (przeznaczonej szczególnie dla prawa samorządowego i administracyjnego prawa gospodarczego). Objął ją dnia 1 kwietnia 1939 r., na razie dojeżdżając ze Lwowa, miał przenieść się do Poznania z początkiem nowego roku akademickiego. Nastąpiło to dopiero w 1945 r.

Ciężki okres wojny i okupacji (radzieckiej i niemieckiej), który spędził Profesor w większości we Lwowie, a później w Krakowie (brał m.in. udział w tajnym nauczaniu średnim i uniwersyteckim) nie przerwał jego pracy twórczej. Przygotował studium *Konstytucyjne założenia ustroju administracyjnego państwa* oraz monografię *Pojęcie administracji publicznej a >swobodne uznanie<* (która ukazała się drukiem dopiero w 1959 r.) Prace te stanowiły podstawę do uzyskania profesury zwyczajnej

W jakże trudnym okresie powojennej odbudowy Uniwersytetu i w pogarszającej się szybko sytuacji politycznej zgodził się podjąć Marian Zimmermann - na osobistą prośbę prof. St. Kasznicy - obowiązki dziekańskie w roku 1947/1948 (w dwóch następnych latach akademickich był prodziekanem, po czym znów przez dwie kadencje dziekanem). Także w życiu rodzinnym Profesora były to lata bardzo trudne. Musiał zorganizować życie dla przybyłych ze Lwowa rodziców, zaczęła dawać sobie nieuleczalna choroba żony. Trzeba było wreszcie zapewnić

rodzinie minimum egzystencji, czego nie dawała nader skromna pensja profesorska ².

Mimo to był Profesor nadal bardzo czynny twórczo. Bierze więc udział m.in. w przygotowaniu jedynego wówczas podręcznika prawa administracyjnego (dwa wydania: 1952 - 1953 i 1956), opracowując zagadnienia źródeł prawa administracyjnego oraz form działania administracji państwowej i postępowania administracyjnego. W latach późniejszych ukazują się studia z dziedziny źródeł prawa, w tym zwłaszcza monografia *Terenowe przepisy prawne na ziemiach Polski*, cz. I: *Prawo państw zaborczych* (1963); z teorii aktu administracyjnego i ogólnego postępowania administracyjnego (*La règle "Audi et alteram partem" en droit public polonais* — skrót referatu na I Międzynarodowy Kongres Prawa Porównawczego w Barcelonie, 1957; *Z rozważań, nad postępowaniem jurysdykcyjnym i pojęciem strony w kodeksie postępowania administracyjnego*, 1967; *Institutions fondamentales du code de procédure administrative polonaise*, w pracy zbiorowej profesorów naszego Wydziału *Etudes sur le droit polonais actuel*, 1968), wreszcie liczne prace związane z przygotowaniem nowych kodyfikacji, w tym *Zagadnienia prawne polskiej ustawy wodnej* oraz obszernie (napisane wspólnie z uczniami i współpracownikami) uwagi do projektów kodeksu postępowania administracyjnego i prawa o postępowaniu karno-administracyjnym.

II

Już w pierwszych pracach Profesora, jak wspomniane rozprawy poświęcone prawu karno-administracyjnemu i wyłączeniu, przejawiają się w pełni cechy jego wielkiej umysłowości i talentu naukowego: szerokie i nader wnikliwe spojrzenie na instytucje prawne, sięganie do ich źródeł i umiejętność wiązanie z rzeczywistością społeczną danego okresu, wytyczanie nowych dróg. Głębokiej refleksji towarzyszy wyjątkowa dyscyplina, panowanie nad obszernym, bardzo często porównawczym materiałem, jasna konstrukcja, piękny styl wykładu.

Te cechy podkreślają liczne recenzje, pióra przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, m.in. o *Art. 72 Konstytucji...* J. Makarewicza. O *Wyłączeniu* pisano, że daje nie tylko "krytyczny przegląd różnych teorii, odsłaniając śmiało wszystkie ich błędy i fałszy, chociażby odwieczną tradycją uświęcone" (T. Bigo), lecz "silnym pchnięciem posuwa ...rzeczą na całym świecie nowe tory" i jest "wyrwaniem się z martwej zatoki, w której kryła się nauka o wyłączeniu, ...pewną ręką wydobyte są... cechy i problemy zasadnicze; powiązana jest historyczna rzeczywistość z kształtującymi ją czynnikami ...W chaos zjawisk wnosi... ta książka nową myśl i nowy porządek. Kładzie kres tym wszystkim naukom, które wpatrzony w przeszłość, nie widziały granicy między przeszłym a przyszłym... Otwiera naszemu poznaniu wszy-

² Stąd konieczność podjęcia dodatkowych zajęć - radcostwa w Izbie Przemysłowo-Handlowej i Zakładach im. H. Cegielskiego.

³RPEiS 1934, s. 640.

stkie te nowe dziedziny nauki o wyłączeniu, które zbywano dotąd wzruszeniem ramion, albo od których odwracano się z niechęcią" (S. Rosmarin) .

O pracy *Pojęcie administracji publicznej...* pisał F. Longchamps: "oba wątki...: badanie przeszłych doktryn i własny pogląd na sprawę — wiążą się ze sobą organicznie. Nie ma tu bowiem schematu 'przegląd literatury' i własna konstrukcja'. Związek ten jest znacznie głębszy. Uświadomienie sobie anachronizmu jakiegoś pojęcia czy jakiejś jego wersji prowadzi do rewizji teoretycznej bardziej podstawowych pojęć i ogólnych założeń...". "Studium M. Zimmermanna — stwierdza dalej recenzent — jest też może dlatego tak pięknym, pociągającym zjawiskiem naukowym, że ukazuje pewien sekret twórczości: świadomość naukowa prawnika jest w znacznej części do-
-----czeniem historycznym. A ponieważ historycy prawa zazwyczaj nie zajmują się przeszłością pojęć prawnych (jeśli nie są dostatecznie odległe), zadanie to z reguły przypada badaczom współczesnego prawa"⁵.

A chodziło w tej pracy, jak już sam tytuł świadczy, o sprawy fundamentalne: badania nad definicją administracji publicznej i wiążące się z tym ściśle badania nad jednym z najbardziej spornych, a obrosłych w ciągu wie-dziesięcioleci różnymi nieporozumieniami, problemem tzw. swobodnego uznania, który już w początku XIX wieku określano jako *quaestio diabolica*. Autor wykazał przekonująco, że "Rozbieżność poglądów literatury na istotę administracji publicznej oraz rozbieżności między niektórymi teoriami a rzeczywista sytuacją administracji publicznej" wynika stąd, że "teorie prawne dostosowane do urzędzeń prawnych pewnej epoki mają często byt trwalszy niż instytucje, które stanowiły ich podstawę. W nauce przeto różnycn okresów spotykamy często określenia i konstrukcje, które kiedyś, w swoim czasie stanowiły adekwatne i pożyteczne ujęcie istniejącego stanu rzeczy, które jednak w zmienionych warunkach nie dadzą się uzasadnić i tracą swój sens"⁶. Tak też jest z teorią W. L. Jaworskiego, opartą na teorii O. Bähra, która powstała na przełomie państwa policyjnego i państwa praworządne-go. Nie da się ona utrzymać "w zastosowaniu do systemu państwa nego i jego prawa. W państwie prawnym administracja nie może działać w jakiejś sferze nie uregulowanej przez prawo, według swobodnej woli, tak jak jednostka, byle tylko bez naruszania ustaw" .

Znaczne miejsce w twórczości profesora M. Zimmermanna zajmuje teoria źródeł prawa administracyjnego. Przedstawiał ją w zasadniczych rysach m. in. w swoich wykładach (utrwalonych w kilka lat po wojnie w skrypcie opracowanym przez słuchacza III r. prawa K. Skubiszewskiego, autoryzowanym w dużej mierze przez autora) i we wspomnianym podręczniku zbiorowym (wydanie z 1952 r.) poświęcając się następnie bliżej badaniu źródeł lokalnych. Z zamierzonego kilkutomowego dzieła zdołał napisać tylko wspomnianą część dotyczącą prawa państw zaborczych. Przedstawił tutaj genezę naszych późniejszych przepisów miejscowych (m.in. tzw. rozporządzeń po-

⁴ Przegląd Prawa i Administracji 1934, s. 70.

⁵ RPEiS 1960, z. 2 s. 336

6 M. Zimmermann,

Spór o pojęcie administracji publicznej i zagadnienie swobodnego uznania, Sprawozda-

nie PTPN, III i IV kwartał 1956, s. 38

⁷ M. Zimmermann, *Pojęcie administracji publicznej...*, s. 61.

rządkowych), na których wycisnęły piętno różne rozwiązania XIX-wieczne, głównie poprzez systemy prawne Austrii i Prus. I tutaj także — jak w wielu innych swych dziełach — snuje autor szersze refleksje, przeprowadzając w istocie głęboką analizę struktury i form działania administracji tych państw. Jakże trafnie podniósł recenzent tej monografii, że "pod skromnym tytułem... opublikował autor studium o drogach i bezdrożach rozwoju państwa prawnego w trzech monarchiach" (T. Bigo) .

Na osobną uwagę w tej bardzo skrótowej i niepełnej charakterystyce twórczości Profesora zasługują liczne, studia, artykuły i projekty związane z pracami kodyfikacyjnymi, przede wszystkim zaś z podjętymi po 1956 r. pracami nad ustawą o sądownictwie administracyjnym i kodeksem postępowania administracyjnego. Przygotowany przez Profesora (jako głównego referenta w Komisji Kodyfikacyjnej) wspólnie z J. Litwinem bardzo interesujący projekt ustawy — Prawo o sądownictwie administracyjnym (1957 - 1958) nie został wprawdzie zrealizowany, wpłynął jednak na pewne rozwiązania noweli do kodeksu postępowania administracyjnego z 1980 r., wprowadzającej (po ponad 40-letniej przerwie) to sądownictwo. Nie miały zaś wpływ na ulepszenie projektu k.p.a. miały wspomniane już artykułowane uwagi stanowiące niemal kontrprojekt¹⁰ .

Wymienione prace (jak i wiele innych) świadczą o tym, że ten znakomity teoretyk miał celne wyczucie potrzeb praktyki. Przyczyniają się też — nie po raz pierwszy — do podważenia (lub wprost: obalenia) tezy o rzekomo głębokim rozdziale (jeśli nie przepaści) między nauką a praktyką. Dzisiaj zwłaszcza — w dobie pośpiesznej i nerwowej a niekiedy wprost nierozważnej legislacji — daje się bez trudu zauważyć brak oparcia naszych ustaw i innych aktów normatywnych o solidną podstawę naukową, chociażby tylko w sferze zasadniczych pojęć.

Po upływie niemal siedemdziesięciu lat od ukazania się pierwszych prac Profesora — a czas przecież najlepiej weryfikuje oceny — można z całą pewnością powiedzieć, że każda jego monografia czy podręcznik, a często nawet mniejsze studium (jak wspomniana już, zaledwie kilkunastostronicowa praca *Z rozważań nad postępowaniem jurysdykcyjnym i pojęciem strony w k.p.a.*) stanowiły w istocie wydarzenie w naszej nauce prawa administracyjnego. Są to przy tym prace, które w swym zasadniczym trzonie się "nie starzeją". Ta odporność na upływ czasu jest jeszcze jednym więcej świadectwem ich bardzo wysokiej rangi (szkoda tylko — a nie sprzyjał temu m. in. okres ich powstawania — że nie mogły być w szerszym zakresie udostępnione czytelnikowi za granicą).

Trudno byłoby wyobrazić sobie dzisiaj jakiegokolwiek poważniejsze badania w wielu dziedzinach nauki prawa administracyjnego (zwłaszcza prawa materialnego i procesowego) bez sięgnięcia, już w początkowym stadium, do dzieł Profesora.

Uwagi te można z pewnością odnieść *mutatis mutandis* także do publikacji związanych z pracami kodyfikacyjnymi.

⁸ RPEiS 1965, kw. 1, s. 303.

⁹ Patrz przypis 1.

¹⁰ RPEiS 1069, kw. 4.

III

W przeglądzie działalności uniwersyteckiej każdego profesora nie można pominąć dydaktyki — w tym szerokim znaczeniu. Profesor Zimmermann był świetnym wykładowcą ukazując instytucje prawne — tak jak w swoich dziełach naukowych — na szerokim tle dziejowych przemian, społecznych, ekonomicznych i politycznych. Był zwłaszcza prawdziwym mistrzem pracy kameralnej; najlepiej zresztą czuł się w małych zespołach — seminariach i posiedzeniach katedry.

Z pod jego ręki wyszły nie tylko setki magistrów, lecz także liczne grono doktorów i docentów (również w dziedzinach należących niegdyś po części do prawa administracyjnego — prawo pracy i prawo rolne). Mówi się słusznie o "poznańskiej szkole nauki prawa administracyjnego".

IV

Był Marian Zimmermann uczonym wyrosłym w czasie, gdy stanowisko profesora uniwersytetu było jeszcze pewnego rodzaju powołaniem, nie zaś — co daje o sobie znać coraz częściej — wstępem do tzw. kariery politycznej, administracyjnej czy "finansowej". To że tak swój zawód traktował, potwierdza w pełni jego piękna, a pełna bezinteresownego trudu droga życiowa. Potwierdza walka o prawdę naukową i morale uniwersyteckie, zwłaszcza w "latach pogardy".

Wysoko cenili jego wiedzę i postawę życiową liczni koledzy, współpracownicy i uczniowie. Darzyli go przyjaźnią i szacunkiem ludzie tej miary co Stanisław Kasznica, Jan Czekanowski, Kazimierz Ajdukiewicz, Czesław Znamierowski. Darzyła go zaufaniem i prawdziwym uczuciem młodzież akademicka i słuchacze licznych studiów dla pracujących — listy i wyrazy serdecznej pamięci przekazywane często po wielu latach są tego najlepszym dowodem. Wielu ludzi zniewalało jego umiłowanie człowieka, niezwykła życzliwość, skromność, wielka kultura humanistyczna. Był — żeby użyć znanej określenia prof. Cz. Znamierowskiego — człowiekiem "powszechnej życzliwości", jakże zresztą często nie odwzajemnianej, wykorzystywanej lub wprost nadużywanej. Szczególną życzliwością darzył swych uczniów i ich wspierał radą i pomocą w trudnych chwilach.

w ostatnich tygodniach życia głęboko przeżył represje "pomarcowe", jakie dotknęły kilku bliskich mu ludzi i przyjaciół wydziałowych, I jeszcze jedno zdanie dla charakterystyki osobowości Profesora. Przez

naście lat niezwykle ofiarnie opiekował się sam nieuleczalnie chorą żoną wychowując równocześnie dwoje dzieci .

11 Córka Irena jest reumatologiem i immunologiem, profesorem Akademii Medycznej w Poznaniu; syn Jan (patrz przypis 1) kontynuuje zawód ojca jako docent Uniwersytetu Jagiellońskiego (jest także od niedawna sędzią Naczelnego Sądu Administracyjnego).

HENRYK OLSZEWSKI

ZYGMUNT WOJCIECHOWSKI - POZNAŃSKA SZKOŁA HISTORII PRAWA

I. Kiedy przed 75 laty Wydział rozpoczynał swą działalność, Zygmunt Wojciechowski dopiero sposobił się do podjęcia studiów na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Studiował zresztą z przerwami; jedną z nich wymusiła wojna bolszewicka, w której uczestniczył jako ochotnik. Do Poznania przybył w 1925 r. na zaproszenie dziekana A. Ohanowicza, obejmując opróżnioną po A. Kłodzińskim Katedrę Historii Ustroju i Dawnego Prawa Polskiego, i od razu rozwinął dynamiczną i rozległą działalność. Przez ponad ćwierć wieku wywierał znaczący wpływ na życie Wydziału i Uczelni, Poznania i całej północno-zachodniej Polski. Otaczała Go w miarę biegu lat coraz bardziej ugruntowująca się naukowa sława, wypowiadał się bowiem w sprawach ważnych, badając problemy o ewidentnych walorach poznawczych. Działalność twórczą łączył z głębokimi zainteresowaniami czy wręcz pasjami politycznymi. Należał do animatorów polskiej myśli zachodniej, choć nigdy niepiastował politycznych urzędów; wobec codziennych sporów politycznych zachowywał dystans — wystarczająco duży, by korzystać z atrybutu niezależności w pracy, równocześnie wszakże dostatecznie niewielki, by mieć wgląd w mechanikę władzy. Trzeba podkreślić z mocą, iż dbał o zachowanie dystynkcji między nauką a polityką, nie utożsamiał argumentu wysnutego z badania z racją polityczną, ale uważał, że bez rozwijania nauk politycznych i studiowania historii ustroju, prawa i idei, jako ważnego ich elementu składowego. Nie można ani budować mądrego systemu prawa, ani tym bardziej kształtować w młodzieży zrębów nowoczesnej, odpowiadającej potrzebom czasu kultury politycznej i prawnej. Więzy łączące Go z młodzieżą były mocne, bo choć nie był porywającym wykładowcą, potrafił mówić ciekawie i w niczym nie przypominał gabinetowego mentora. Ulubioną przezeń formą akademickiej dydaktyki było seminarium, z którego wyszło wielu znakomitych uczonych i prawników-praktyków. Stykałem się z nimi wielokrotnie, z kilkoma miałem zaszczyt bliżej współpracować i zawsze ujęty byłem nie tylko szacunkiem, ale i serdecznością, z jaką wspominali swego Mistrza.

Kształcenie kadry Zygmunt Wojciechowski uważał za swoje powołanie - z największą pieczołowitością sprawował mecenat nad intelektualnym wysiłkiem zbiorowym, był redaktorem pism, organizował edytorstwo źródłowe, inicjował prace nad przygotowaniem syntez. Kiedy obchodził (na kilka miesięcy przed śmiercią) trzydziestolecie pracy naukowej, na jubileusz zjechał kwiat polskiej humanistyki. Uroczystości pogrzebowe Profesora, który zmarł w 1955 r. w wieku zaledwie 55 lat, przerodziły się w potężną, wielotysieczną manifestację patriotyczną.

Należy odpowiedzieć na pytanie, kim był Zygmunt Wojciechowski, jaka była Jego intelektualna formacja, jaką wagę miała Jego twórczość i czy uzasadnione jest twierdzenie, że pozostawił po sobie szkołę?

II. Zygmunt Wojciechowski urodził się w 1900 r. w Stryju, ale młodość spędził we Lwowie, na Łyczakowie. Nakaz służby społecznej, patriotyczne, ale i demokratyczne poglądy, zamiłowanie do historii, a zwłaszcza kult Powstania 1863 r. wszczepił mu ojciec Konstanty, nauczyciel gimnazjalny, od 1918 r. profesor historii literatury na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Zygmunt Wojciechowski wiele zawdzięczał także swemu akademickiemu mistrzowi O. Balzerowi oraz kierownikom innych seminariów, na które uczęszczał: J. Ptaśnikowi, S. Zakrzewskiemu i F. Bujakowi.

W Poznaniu zjawił się zaledwie rok po ukończeniu studiów, mając już jednak w swym dorobku trzy poważne monografie, z których zwłaszcza dwie (*Momenty terytorialne organizacji grodowej w Polsce Piastowskiej* oraz *Ze studiów, nad organizacją państwa polskiego za Piastów*) wzbudziły żywe zainteresowanie krytyki.

W stolicy Wielkopolski, gdzie bardziej świeże aniżeli we Lwowie były tradycja polsko-niemieckich antagonizmów i pamięć o walkach z pruską praktyką germanizacyjną, Z. Wojciechowski nie krył swego zafascynowania ruchem narodowym i w pełni identyfikował się z tezami R. Dmowskiego wyłożonymi w programowej książce *Niemcy, Rosja i kwestia Polska*. Cokolwiek pisał, czynił to z myślą o przyszłości i terażniejszości stosunków polsko-niemieckich. Szybko też zyskał podziw i szacunek licznego grona niemcoznawców skupionych na Uniwersytecie Poznańskim.

Równocześnie współpracował z Towarzystwem Naukowym w Toruniu, ----- Bałtyckim w Gdyni, Instytutem Śląskim w Katowicach, Towarzystwem Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku. Prowadził Powszechnie Wykłady UP, które w latach 1934 - 1939 organizowane były często — z Jego przede wszystkim inicjatywy — w Prusach Wschodnich, m.in. w Olsztynie, Sztumie, Kwidzynie i Szczytnie. Poczucie zagrożenia bytu państwowego kazało Mu w drugiej połowie lat trzydziestych zweryfikować swą polityczną postawę: nie zrywając z Narodową Demokracją zbliżył się do obozu rządowego, wstąpił do Ruchu Narodowo-Państwowego, a w końcu do Klubu 11 Listopada.

Okres wojny był dla Z. Wojciechowskiego trudny i heroiczny. Zwolniony z obozu dla zakładników wojskowych w Poznaniu, udał się — poszukiwany przez Gestapo — do Krakowa, a stamtąd do Warszawy i Milanówka. Rozwijał konspiracyjną działalność w proendeckiej organizacji "Ojczyzna", odpowiadając z jej ramienia za kontakty z Biurem Zachodnim Delegatury Rządu na Kraj. Po Powstaniu Warszawskim do stycznia 1945 r. pełnił w Delegaturze funkcję wicedyrektora Departamentu Informacji. Przez cały czas utrzymywał kontakty ze swoimi uczniami. To Jego staraniem w 1940 r. opublikowano potajemnie na UJ rozprawę doktorską K. Kolańczyka, zaś do druku przygotowana została praca habilitacyjna Z. Kaczmarczyka.

Przede wszystkim jednak sam badał i pisał. Można powiedzieć, że najświetniejsze Jego teksty powstały właśnie w czasie okupacji. W 1942 r. zakończył redagowanie syntezy *Państwo polskie wieków średnich*, która e w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych pełnił rolę akademickiego podręcznika dla studentów I roku. W tym czasie ukończył też znane dzieło *Polska - Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*, stanowiące Jego politycz-

na credo w kwestii tzw. kwestii tzw. problemu niemieckiego i rozwijające koncepcję tzw.

ziem macierzystych Polski (książka ta ukazała się w 1943 r. pod konspiracyjnym tytułem: Karol Szajnocha, *Szkice historyczne*, t. I, Warszawa 1938). Wreszcie w 1944 r. napisał, wspólnie z małżonką Marią, *Zarys dziejów Polski w czasach piastowskich i jagiellońskich*.

W kwietniu 1945 r. Z. Wojciechowski powrócił do Poznania, objął stanowisko dziekana Wydziału, został kierownikiem Zespołu Katedr Historyczno-Prawnych, w którym znów skupili się Jego uczniowie. Wyzaczył naukowe zadania, stworzył "Czasopismo Prawno-Historyczne" jako platformę wymiany myśli historyczno-prawnej. Wznowił też przerwana w latach wojny współpracę z uczonymi francuskimi.

Najwięcej energii włożył w odbudowę PTPN oraz zorganizowanie Instytutu Zachodniego, który od początku był dziełem Jego życia i który pod Jego rządami z pewnością odnosił największe sukcesy. Dziś ta zasłużona placówka nosi Jego nazwisko. Rozwijał jednocześnie pełną poświęcenia pracę nad wciągnięciem ziem zachodnich i północnych na naukową mapę kraju: domagał się otwarcia uniwersytetu w Toruniu, opowiadał się za uruchomieniem wyższego studium morskiego w Gdańsku, wszczął starania o utworzenie Studium Ekonomiczno-Politycznego w Szczecinie jako filii Uniwersytetu Poznańskiego. Podkreślał konieczność stworzenia Ośrodka Humanistycznego na Górnym Śląsku. Był członkiem-założycielem PAN i członkiem jej Prezydium, jedynym z naszego Wydziału akademikiem aż do czasu wyboru Z. Radwańskiego w latach osiemdziesiątych.

III. Zygmunt Wojciechowski nie wyłożył w sposób globalny i spójny swej koncepcji historii Polski. Nie był metodologiem ani z profesji, ani z zamiłowania. Swój punkt widzenia na historię traktowaną jako droga prowadząca ku teraźniejszości i pomocna w kształtowaniu przyszłości, prezentował za pomocą ilustracji rozrzuconych po różnych tekstach (także publicystycznych). Był zwolennikiem ideograficznej koncepcji dziejów. Traktował historię jako sumę zdarzeń indywidualnych i niepowtarzalnych. Zatrzymywał się na faktach, które uważał za "godne pamięci". Był przekonany o tym, że główną siłą sprawczą w dziejach jest państwo — jako podstawowa struktura polityczna, lecz także jako władztwo dynastii i dziedzina aktywności wybitnych jednostek. W państwie upatrywał źródła życia narodowego. Dowodził, że "bez państwa żaden naród nie powstał" i że "istnienie państwa daje początek idei państwowej, która jest identyczna z ideą narodową". Fakt, iż państwo korzysta z atrybutu autonomii, że naród może się w pełni rozwijać tylko wtedy, gdy zorganizowany jest w państwo — łączyła się u Wojciechowskiego z przeświadczeniem, że w ostatecznej instancji państwo ma narodowi służyć. Ten punkt widzenia pozwalał mu przedłużać zachowanie więzi z obozem Dmowskiego, choć zarazem otwierał drogi współdziałania z sanacją.

Ułatwiała metamorfozy teoria, którą Autor przejął od Balzera, iż podstawą najstarszej organizacji społecznej na ziemiach polskich był ustrój rodowy, że w najstarszym społeczeństwie ród tworzył "najistotniejszą komórkę rozwojową", że — w konsekwencji — ród stał się podstawową komórką państwa, a dynastia Piastów, która stworzyła potężny organizm państwowy, powstała z "zespołu rodów polskich". Państwo miało zatem — zdaniem Autora

- od początku ustroj patrymonialny, jako że ukształtowało się ono z przeniesienia na ustroj pojęć prywatnoprawnych.

Teoria rodowa, która na Zygmunta Wojciechowskiego ściągnęła gniew koryfeusza materializmu historycznego, prowadziła Go do przekonania, że to swoistość rozwoju polskiego spiętrzyła przeszkody na drodze do wytworzenia się silnej władzy królewskiej, że sprzyjała ona decentralizacji i separatyzmowi oraz tkwiła u podłoża słabości Polski w epokach nasilającej się ekspansji Wschodniej Niemiec. Przyczyniała się też do pogłębiania tezy o młodszości cywilizacyjnej Polski w stosunku do Zachodu; próby zniwelowania powstałych różnic uniemożliwiały dodatkowo sprawa zdeformowania hierarchii w stanie szlacheckim oraz unia z Litwą i — jako jej następstwo — ekspansja wschodnia Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wedle Wojciechowskiego, proces leczenia organizmu Polski należało rozpocząć od szlachty i jej instytucji (jak to już wcześniej doradzał Stanisław Konarski). Teza, że naród polski upadł w XVIII w. nie dlatego, że stracił zdolność do życia, lecz dlatego, że tę wolę do życia właśnie objawił, sytuowała jej Autora pomiędzy tradycyjnymi polskimi szkołami historiograficznymi, toczącymi spór o przyczyny upadku Rzeczypospolitej. Dystansował się od nich, jakkolwiek łączył w swoim piarstwie elementy wszystkich. Trzeba bowiem przyznać, że choć Z. Wojciechowski był nade wszystko badaczem dziejów państwa i jego ustroju, to przecież tam, gdzie wyjaśniał procesy długiego trwania w ojczystych dziejach, nie stronił od integralnego ujmowania Przeszłości, takiego, w którym gospodarka, społeczeństwo, ustroj, polityka i kultura układają się w jeden organiczny system wzajemnego wpływu. Inaczej rzecz się miała chyba tylko wówczas, gdy poddawał badaniu dzieje stosunków polsko-niemieckich i głosił ich doniosłość dla losów Polski.

Problem niemiecki dominował w twórczości Z. Wojciechowskiego; był obecny także w tych Jego pracach, które zasadniczo poświęcone były innej tematyce. Przedstawiał — podobnie jak Dmowski — Niemcy jako śmiertelnego wroga Polski, i jeżeli w traktowaniu sprawy niemieckiej różnił się od wielu narodowych demokratów, to chyba tylko tym, że lepiej od nich rozumiał istotę hitlerowskiego przewrotu z 1933 r., że bardziej precyzyjnie przewidział skutek konfrontacji, do jakiej doszło w 1939 r. oraz że - ogólnie to formułując - nie zaskoczył Go rezultat II wojny światowej.

Syntetyczny walor posiadała tu przede wszystkim Jego rozprawa z 1933 r. *Rozwój terytorialny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski*. Macierzyste ziemie Polski — twierdził Z. Wojciechowski — to obszar od Odry i Nysy Łużyckiej po Bug, obszar będący pierwotnym terytorium polskiego osadnictwa

oraz najdawniejszą podstawą terytorialną państwa polskiego. "Historyczne prawa" Polski do tych ziem, rozciągających się na zachód od przedwojennych granic państwa, znajdowały — Jego zdaniem — potwierdzenie w badaniach nie tylko historyków *tout court*, lecz także archeologów, antropologów, etnologów i językoznawców. Stwierdzał: "Słowianie polscy [...] ziemie te nie tylko zasiedlili, ale również na nich stworzyli pierwiastkową, ponadplemienną organizację państwową, która te ziemie włączyła do obrazu cywilizacyjnego Europy". Tytuł Polaków wywodził zatem Wojciechowski także z dawnych dziejów europejskiej kultury, dowodząc, iż od zarania państwowości kultura polska była kulturą łacińsko-chrześcijańską.

Główny motyw przewodni dziejów Polski — dowodził — to opuszczenie przez Polskę ziem położonych nad ujściem Odry, a potem — Wisły. Było to początkiem śmiertelnego zagrożenia, albowiem to ziemie położone nad Odrą i Wisłą były warunkiem *sine qua non* istnienia Polski. Utraciwszy je, Polska musiała prędzej czy później zniknąć z politycznej mapy Europy. Zafascynowani Wschodem i tam aktywni, traciliśmy coraz bardziej dystans do zachodniej Europy. W tej opcji również Polska odrodzona w 1918 r. była — Jego zdaniem — niczym innym, jak "miniaturą dawnej Rzeczypospolitej", okazując się niezdolną do skutecznego przeciwstawienia się niemieckiej agresji w 1939 r. Uwikłany w rozliczne polemiki z uczonymi, atakującymi Polskę, a nawet odmawiającymi jej prawa do niepodległego bytu, czynił ich współodpowiedzialnymi za obie wojny światowe i popełnione podczas nich zbrodnie.

Powrót Polski do piastowskich granic witał więc Z. Wojciechowski z satysfakcją, nie przyjmując do wiadomości, że był on narzucony umowami z Jałty i Poczdamu. Dostrzegał w nim ukoronowanie tej polityki, którą rozpoczął Jego ulubiony bohater, Bolesław Chrobry; traktował jako potwierdzenie swych wcześniejszych dociekań. W zakończeniu swej najsilniej przesiąkniętej nacjonalizmem i duchem wrogości wobec Niemiec książki *Polska-Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*, w poszerzonej wersji ogłoszonej drukiem w 1945 r., stwierdzał patetycznie: "W miejsce niemieckiego 'Drang nach Osten' przychodzi epoka ponownego słowiańskiego marszu na Zachód. [...] U progu drugiego tysiąclecia Polska ponownie zaciąga straż nad Odrą". Wojciechowski był świadom swego nacjonalistycznego zaciętrzewienia, ale bronił się argumentem, że nacjonalizm nacjonalizmowi nierówny, że w przeciwieństwie do nacjonalizmu niemieckiego, który uzasadniał panowanie nad Europą, nacjonalizm Polaków był niczym innym jak walką o prawo do przetrwania.

IV. Zygmunt Wojciechowski wywierał silny wpływ na ludzi, którzy się z Nim zetknęli lub podejmowali współpracę. Niekłamanym autorytetem zawdzięczał naukowym i społecznym treściom, przenikającym Jego twórczość, ale także cechom osobowości i stylowi bycia. Miał naturę przywódcy i strzegł akademickiej hierarchii; swą wolę narzucał innym jakby od niechcienia. Posiadał niezaprzeczalny talent jednania sobie przyjaciół i admiratorów. Uosabiał wiarę w powołanie, jakie powinno być udziałem profesora uniwersytetu. W kontaktach był bezpośredni i elastyczny, lecz pryncypiów bronił odważnie i umiejętnie. Wprawiał w zdumienie m.in. tym, że zawsze potrafił koncentrować swą aktywność na sprawach najważniejszych.

Naukowe zainteresowania, polityczne poglądy i przyjaźń łączyły z wieloma najwybitniejszymi przedstawicielami humanistyki, skupionymi w naszej Uczelni: K. Tymienieckim, R. Pollakiem, M. Rudnickim, T. Lehr-Spławińskim, F. Barcińskim, J. Kostrzewskim. Bliskie więzy współpracy utrzymywał z luminarzami nauk prawnych: J. Rutkowskim, M. Jedlickim, Z. Lisowskim, J. Zdzitowieckim, J. Bossowskim, B. Winiarskim.

Jak długo żył, w orbicie Jego postaci wielką aktywnością wyróżniała się rzesza młodych. Mistrzem był jednak przede wszystkim dla tych, których sam kształcił na swym seminarium. Mądrze dobierał uczniów. Przekazy

im szacunek dla źródeł i metody pracy badawczej, a zarazem przestrzegał przed zasadzkami, jakie niesie z sobą polityczne zaangażowanie. Chciał, by Jego uczniowie mogli twórczo pracować, wolni od pozanaukowej presji, bez zobowiązań politycznych. Z. Kaczmarczyk, J. Matuszewski, M. Szczaniecki, K. Kolańczyk, S. Weyman — znakomici badacze dziejów polsko-niemieckich, ale przecież nie ograniczający się tylko do tej dziedziny — to najbardziej znani z Jego wychowanków; utalentowani nauczyciele i mistrzowie kształcili wnuków i prawnuków, tworząc prawdziwą szkołę naukową, łączącą kilka generacji historyków prawa nie tylko wspólnotą badanych tematów i identycznym pojmowaniem wyzwań stawianych uczonemu, ale i świadomością więzi z Mistrzem. Jest z pewnością winą mojego pokolenia, w tym także moją własną, że bogate dane o tym drzewie genealogicznym, które swego czasu zasadził Zygmunt Wojciechowski, nie stały się dotąd przedmiotem kompleksowego badania. Należy ono bowiem do ważnych kart w historii Wydziału¹.

75-YEARS OF POZNAŃ FACULTY OF LAW

This set of papers comprises the speech, made by the Professor Ewa Borkowska Bagińska, Dean of the Faculty of Law and Administration, Adam Mickiewicz University in Poznań, on the occasion of the jubilee, in which she outlined the origin, history and contemporary development of the Faculty. It also includes articles devoted to the merits of five deceased Professors who may be considered the most eminent personalities of the Faculty of Law and Administration. They were: Prof. Zygmunt Wojciechowski, historian, specialist in the history of the Polish State and Law, co-creator of Poznań Historic School, founder of the Western Institute and a great politician, Professor Edward Taylor, an outstanding economist, teacher of many scholars, Professor Czesław Znamierowski, philosopher, theoretician, specialist in the law, sociologist and moralist, Professor Marian Zimmermann, linking with the heritage of the European science of administrative law, and Professor Alfred Ohanowicz, eminent specialist in civil law, editor-in-chief and later honorary editor of the *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* published by the Faculty.

¹ Obszerniejszą charakterystykę sylwetki naukowej Zygmunta Wojciechowskiego zawiera szkic A. F. Grabskiego, *Zygmunt Wojciechowski i historia macierzystych ziem Polski*, w: Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary (1506 - 1548)*, Warszawa 1979, s. 5 - 69 (Seria: "Klasyki historiografii", pod red. A. F. Grabskiego). Myśl zachodnią Zygmunta Wojciechowskiego przedstawili: M. Mroczko, *Zygmunt Wojciechowski jako historyk polskich ziem zachodnich oraz stosunków polsko-niemieckich*, *Przegląd Zachodni* 1985, XLII, nr 1, s. 98 - 113; B. Piotrowski, *O Polska nad Odra i Bałtykiem. Myśl zachodnia i badania niemieckoznawcze Uniwersytetu Poznańskiego (1919 - 1939)*, Poznań 1987, zwł. s. 174 - 208. Ważniejsze wspomnienia: K. Tymieniecki, *Zygmunt Wojciechowski*, *Życie i Myśl* 1955, nr 5 - 6, s. 1 - 5; M. Szczaniecki, *Zygmunt Wojciechowski*, *Nauka Polska* 1955, nr 4, s. 236 - 240; tenże, *Zygmunt Wojciechowski*, *Czasopismo Prawno-Historyczne* 1955, VII, z. 2, s. 385 - 390; T. Lehr-Spławiński, *Zygmunt Wojciechowski i jego zasługi dla słowianoznawstwa polskiego*, *Pamiętnik Słowiański* 1955, s. 180 - 185; J. Matuszewski, *Profesor Zygmunt Wojciechowski*, *Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza* 1956, I, nr 2, s. 331 - 337; J. Czekanowski, *Profesor Zygmunt Wojciechowski*, *Lud* 1958, XLIII, s. 424 - 428; J. Wąsicki, *Prof. dr Zygmunt Wojciechowski (1900 - 1955)*, *Kronika Miasta Poznania* 1988, LVI, nr 1, s. 5 - 14; H. Olszewski, *Zygmunt Wojciechowski (1900 - 1955)*, w: *Wybitni historycy Wielkopolski*, pod red. J. Strzelczyka, Poznań 1989, s. 269 - 285. Wybór bibliografii prac naukowych: S. Weyman, *Zygmunt Wojciechowski*, *Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk* 1955, nr 2, s. 370 - 386; "Kronika Uniwersytetu Poznańskiego" za lata 1945 - 1954/55, Poznań 1958, s. 128 - 129.